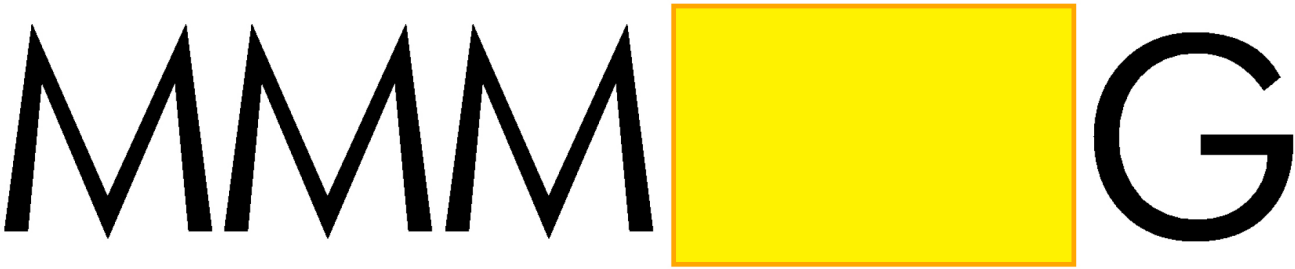


PRIMA APRILIS

SZKŁO · UCZTA · PRACA

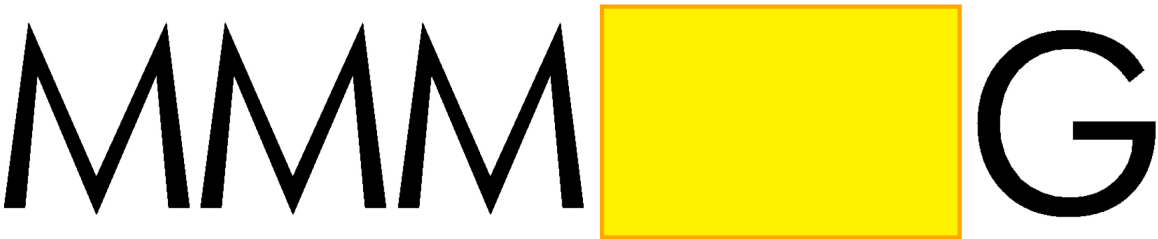
EGZEMPLARZ BEZCENNY
NAKŁAD WKŁADNY



PRIMA APRILIS

SZKŁO · UCZTA · PRACA

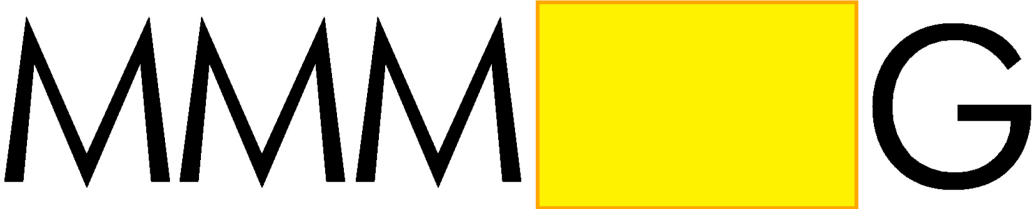
EGZEMPLARZ BEZCENNY
NAKŁAD WKŁADNY



PRIMA APRILIS

SZKŁO · UCZTA · PRACA

EGZEMPLARZ BEZCENNY
NAKŁAD WKŁADNY



PRIMA APRILIS

SZKŁO · UCZTA · PRACA

EGZEMPLARZ BEZCENNY
NAKŁAD WKŁADNY



PRIMA APRILIS

SZKŁO · UCZTA · PRACA

EGZEMPLARZ BEZCENNY
NAKŁAD WKŁADNY

W:

2 Uwaga wszyscy uczniowie Łączności!

2 Dzieje Nastray cz.1 Pogromca

3 Przez fizykę do następnej klasy

4 Ruch oporu

4 Recenzja ZSŁ

4 *Dwa jestestwa w jednej szklance*

Uwaga wszyscy uczniowie Łączności!

Redaktor naczelny, Artur Dżem

Najwspanialsza gazeta szkolna „Margines”, twórczość od uczniów dla uczniów, została nominowana w Plebiscycie na Najciekawiej Prowadzoną Gazetę Wszech Czasów. Ale na nominacji się nie skończyło, a jak. Żaden inny przejaw twórczości nie był w stanie dorównać niezwykłemu, więc „Margines” zajął należne mu pierwsze miejsce. Na ustach całego Krakowa znalazł się zaszczytny tytuł naszej gazety. Ba, na ustach całej Polski! Zainteresowanie naszym wspnianym tworem wzrosło diametralnie. Redaktor naczelny nie mógł uniknąć wścibskich dziennikarzy oraz światła kamer, grono fanów prosiło o autografy, a rozgłośnie radiowe pchały się drzwiami i oknami, żeby proić lidera sukcesu o audyencję.

Popularne wydawnictwa poczęły drukować numery z ostatniego roku w kolorze i dając im twardą oprawę. Odnowione numery schodziły się jak ciepłe bułeczki. Każdy chciał mieć swój udział sukcesie. Znanie polskie gwiazdy, takie jak Zenon Martyniuk, zaczęły promować „Margines” swoim nazwiskiem. Wkrótce ten dumny tytuł rozniósł się jak dobra nowina za granice. Linie telefoniczne urywały się od nadmiaru połączeń, a notatniki pękały w szwach od nadmiaru dat spotkań z zagranicznymi celebrytami. Gazeta zaczęła być tłumaczona na wszystkie języki świata i urosła do rangi świętego Graala. Każdy chciał ją mieć.

Sukces czasopisma przeniósł się bezpośrednio na naszą szanowną Szkołę, która znowu wspięła na szczyt list najlepszych techników w Polsce. Progi również poszybowały w górę, „Łączność” stała się marzeniem szerokiego grona uczniów, którzy robią wszystko, by zająć miejsce w szeregach „Łącznościowej rodziny”.

Popularność „Marginesu” pozwoliła sfinansować budowę długo wyczekiwanej hali sportowej oraz kolejnego budynku, w którym odbywać będą się zajęcia. Wreszcie nie trzeba będzie męczyć się w internacie.

Dołożone zostaną dwa nowe kierunki: technik interpretator poezji oraz technik e-sportowiec. Nowy budynek wyposażony zostanie w specjalistyczne pracownie, a komputery będą miały aż 16GB RAM-u i podświetlane klawiatury. Szkoła przejdzie ogromną renowację i stanie się najwspanialszą szkołą na tym globie. Nasi uczniowie są na rynku pracy rozchwytywani jeszcze

bardziej i nie mają sobie równych. Stosunek ilości dziewczyn do mężczyzn wzrósł diametralnie. Dzięki specjalnej sali rekreacyjnej, ufundowanej za pieniądze firm pragnących promować szkołę, a przede wszystkim jej niezmienną gazetę, stres i zmęczenie uczniów spada, a zastępują je chęć zdobywania wiedzy i motywacja.

Powstała specjalna ściana akustyczna odgradza uczniów od głośnych letnich imprez w domu spokojnej starości. Wybudowano parking, na którym wreszcie mogą parkować uczniowie, w internacie w końcu nie ma woni niezidentyfikowanej substancji, a na terenie całej placówki powszechnie dostępne jest mydło oraz papier toaletowy...

Mamy rok 3240...

KONIEC SYMULACJI

Dzieje Nastray cz.1 Pogromca Nadprzewodnik

Najświeższa opowieść w odcinkach w „Marginesie” pełna magii. I zdrowego rozsądku???

„Nazywali go późnej pogromcą. Tym, który pokonał demony i przegnał z powrotem do piekielnych wymiarów. Nieustraszonym, wojownikiem który nie pasował do wojny, którą prowadził.”

Lokalizacja: Planeta Nastray, CSN Cansas City

Jackob rozejrzał się po lunaparku. Tłum ludzi przewalał się przez stoiska z grami i jedzeniem, ale koło baru nikogo nie było. Podszedł tam i zamówił Mojito.

Minął rok odkąd dziewczyna zerwała z nim kontakt. Dokładnie rok temu ostatni raz widział ją w tym miejscu. Potem tylko krótka wiadomość, zero wyjaśnień i miesiące rozważań nad tym, gdzie popełnił błąd.

Zdążył się już z tym pogodzić, jednak nie mógł oprzeć się chęci przyściać tam, gdzie zamieszkiwała jej ulubiona drinka...

Wtem zauważył brunetkę średniego wzrostu, idącą prosto w jego stronę. Oglądała się co chwilę za siebie.

Jej śladem podążało dwóch barczystych dresiarzy, przepychających się przez tłum. Starając się zmniejszyć dystans.

Kiedy dziewczyna była 15 metrów od niego, zauważył krew ściekającą z jej spodni.

Niespodziewanie poczuł zimny wiatr na karku, a tłum rozstał się przed osiłkami, którzy zaczęli podchodzić do dziewczyny. Krzyknęła do niego: Uciekaj!

I pobiegła za bar, a w ślad za nią napastnicy. Jackob siedział przez parę sekund jak sparalizowany, tylko jedna myśl zaświtała mu w głowie: „Tam jest ślepy zaułek!” Zerwał się z krzesła i, chwytając z baru butelkę, ruszył na pomoc. Kiedy wpadł w zakręt, jeden z napastników właśnie uderzył dziewczynę, a ta bezwładnie poleciała na ścianę. Trzask butelki przerwał ciszę, a dresiarz po prawej od Jackoba z łoskotem upadł na podłogę.

Chłopak rzucił pozostałości butelki w stronę drugiego przeciwnika, jednak szyjka od butelki odbiła się od napastnika, nie robiąc mu krzywdy.

CHOLERA - pomyślał Jackob, kiedy 150 kg mięśni wpadło na niego i przycisnęło do ziemi.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Anna Łowicka (red. naczelna), Konrad Miękowski (skład),
Jan Kuśmierczyk, Paweł Hadrian, Michał Janas, Paweł Otak, Patryk Brzezoń

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES

Przeciwnik nie był już dressem, lecz pokrytym czerwoną łuską DEMONEM. Jego ciało niczym worek mięsa było przyciskane do ziemi, jednak nie było w tym żadnej woli walki, przeciwnik był martwy.

Udało mu się rzucić na bok potężne cielsko demona, lecz kiedy próbował wstać, ujrzał dziewczynę otoczoną dziwnym jasnym blaskiem. Na jej dłoni tańczył niebieski płomień. Rozglądała się groźnie po zaułku, a kiedy zobaczyła nieprzytomnego napastnika, jej twarz przybrała dziwny grymas. Było to jakby połączenie wściekłości i satysfakcji, kiedy ogromną kulą niebieskiego ognia spopieliła ogłuszonego dresiarza.

Jackob zdążył tylko powiedzieć.

-Ty?... jak?... m... magia!?

Zadziwiona twarz dziewczyny była ostatnią rzeczą, którą ujrzał, zanim upadł nieprzytomny na ziemię.



Przez fizykę do następnej klasy Paweł Otak

O tym dlaczego pewien jegomość nie zdał z fizyki.

Nigdy nie byłem jakimś geniuszem, ale też nie miałem większych problemów w szkole. Jedyne przedmioty spędzającym mi sen z powiek była fizyka, której nigdy nie rozumiałem, a w pewnym momencie nie chciałem próbować zrozumieć. Przecież nie planowałem wiązać z nią swojej przyszłości - pragnąłem iść do liceum na profil biologiczno-chemiczny, a ostatnią klasę gimnazjum skończyć z dwójką na świadectwie z tego diabelnego przedmiotu. Żebyście wiedzieli, jak bardzo się pomyliłem, ale od początku.

Wszystko zaczęło się w kwietniu, tuż po egzaminie gimnazjalnym. Mój kochany fizyk, pan M. poinformował mnie o pewnych niedokończonych sprawach. Miał na myśli zaległy test z elektromagnetyzmu. Wiedziałem, że to nie skończy się dobrze. Warunkiem otrzymania na koniec ukochanej dwójki było napisanie tego sprawdzianu na przynajmniej 40%.

Do pierwszego podejścia przystąpiłem już tydzień później. Pewnego dnia po lekcjach zjawiłem się przed wyznaczoną salą. Na korytarzu zobaczyłem jakąś dziewczynę i mojego kumpla z klasy, który rzucił mi spojrzenie świadczące o tym, że jego stan wiedzy nie różni się od mojego. Z sali wyrzucił fizyk i zapytał:

- To już wszyscy?

- Tak, proszę pana..

- Dobra, wchodźcie - powiedział, po czym otworzył drzwi na oścież i zaprosił na do środka.

Kazał nam usiąść w pierwszych ławkach, poinformował nas o bezwzględnych zakazach ściągania et cetera, et cetera... Miałem na tyle dużo szczęścia, że trafiła mi się ławka najdalej od biurka, stąd też pojawił się nikły promień nadziei. Równie szybko jak nadeszła, zniknęła za sprawą wcześniej wspomnianej koleżanki:

- Powinniśmy oddawać telefony? - powiedziała, przerywając mu wywód.

- Oczywiście - odpowiedział - dobrze, że mi przypomniałaś.

W tym momencie zostałem tylko z jakimiś zasadami śruby lewoskrętnej i innym FBI oraz jej szyderczym wyrazem twarzy. Przez całą godzinę próbowałem przykładac palce do arkusza na wszelkie możliwe sposoby i szukając choćby najmniejszej wskazówki co do rozwiązania któregoś z zadań - bezskutecznie.

Po wszystkim udało mi się ubłagać pana M., aby dał mi drugą szansę w maju. Po kilku dniach poinformował mnie, że w ciągu drugiego tygodnia maja mam się stawić w tej samej sali. Po kilku nieprzespanych nocach w końcu nadszedł ten dzień.

Tak samo jak ostatnio, zjawiłem się przed wyznaczoną salą. Jediną różnicą był fakt, że na korytarzu nie było nikogo poza mną. Wszedłem do środka, a po godzinie intensywnej pracy umysłowej opuściłem klasę i wróciłem do domu. Kilka dni później, otrzymałem wyniki. Otworzyłem dziennik w telefonie i byłem zaskoczony - nie zdałem.

Na kilka ostatnich tygodni szkoły otrzymałem od klasy tytuł „wybitnego fizyka”, a dziewczyna, która pograżyła moje szanse zdania w pierwszym terminie opowiedziała wszystko swojej rodzinie, a jej brat nagrał film o mnie na YouTube. Na imię mi Dawid Pasięka.



4	2	1	8	6	3	5	7	9
3	8	9	5	7	4	6	2	1
5	6	7	1	9	2	4	8	3
1	3	5	6	4	7	2	9	8
6	4	8	2	1	9	3	5	7
9	7	2	3	5	8	1	4	6
8	1	6	9	2	5	7	3	4
2	9	4	7	3	6	8	1	5
7	5	3	4	8	1	9	6	2

1	5	7	4	2	3	6	8
2	6	3	8	4	7	1	5
4	7	5	1	6	8	2	3
6	8	2	3	1	5	4	7
3	1	8	6	7	4	5	2
7	2	4	5	8	6	3	1
8	3	6	2	5	1	7	4
5	4	1	7	3	2	8	6

Ruch oporu

Paweł Hadrian

Czyli zupełnie nowe spojrzenie na rezystancję

Zapewne wszyscy z was wiedzą co nieco o zjawisku przepływu prądu. Uczono nas w szkole o zawiłościach i niuansach tego zjawiska. Wiemy, że prąd to ruch ładunków, że prąd płynie z plusa do minusa. Tak, na prąd i jego przepływ poświęcono na lekcjach dużo czasu. Co zatem z oporem? Czy opór jest mniej ważny, przecież jest on nieodłącznym przyjacielem prądu, gdzie prąd, tam opór, a gdzie opór, tam zapewne jest też prąd. Otóż należy uświadomić sobie, że jedno zjawisko wynika bezpośrednio z drugiego. Przeanalizujemy jeszcze raz zjawisko przepływu prądu.

Wyobrażamy sobie więc elektron, który radośnie skacze sobie z dziury do dziury. No właśnie, to tu tkwi istota problemu. Wyobraźmy sobie powyższą sytuację znów, ale teraz to my postawmy się w roli elektronu. Pomyślcie, że skaczecie tak z dziury do dziury. Jakież to musi być męczące! Co więcej, im dziura głębsza i bardziej oddalona od następnej, tym trudniejsze całe przedsięwzięcie kolejnych przeskoków. Jako że opór jest różny dla różnych materiałów, możemy domyślić się, że wartość liczbową rezystancji w omach to pewna wypadkowa parametrów dziur, między którymi skacze elektron. Pewnie zastanawiacie się teraz, gdzie jest w tym wszystkim ruch oporu. Jak pewnie niektórzy z was wiedzą z lekcji elektrotechniki, w półprzewodnikach, opisując przepływ prądu, mówimy o ruchu dziur. W takim razie to nie elektron skacze i porusza się z dziury do dziury, tylko dziura przesuwając się wymusza na elektronie przeskoczyć do następnej, ponieważ biedny elektron chciałby zostać tam gdzie jest. Ruch oporu jest zatem tym, co w półprzewodnikach widzimy jako przepływ prądu, jest on nieodłącznym elementem, który rzuca kłody, a w tym przypadku dziury, pod nogi zapracowanym i już wyjściowo negatywnie naładowanym elektronom. Nie ma się co dziwić, że elektrony są utożsamiane z minusem. Gdyby ktoś kazał nam przez całe życie skakać z dołka do dołka, raczej nie mielibyśmy zbyt pozytywnego nastawienia.

Recenzja ZSŁ

[404]



Zjawiłem się przejazdem, budynek dość kanciasty, obsługa dobra. Elewacja porządna. Dużo dość starych pni i złomu, nawet gruzu wokół niektórych kątów. Wewnątrz budynku czuć powaby postkomunistyczne, czasami nawet pozostałości. W różnych miejscach poobcinane elementy i ściany, pośpiesznie zablokowane przejścia, mało to ładne, razi w oczy. Napisy na drzwiach różne, od posklejanych z części literek do wydruków na kartce. Przynajmniej kwiatów pod dostatkiem. Przyjazne za to fotele na każdym piętrze, miło było przysiąść i zauważyć, że przy każdym oknie jest inna klamka. Głośniki jakieś wiszą też, widać, że roboty starodawnej. Na pracowniach w niektórych salach płytki łamią się pod nogami. W gablotach się kurz zbiera. Niektóre sale dziwnie połączone, stan wystroju od nienagannie pięknego do godnego pożałowania, różnie przedstawia się kwestia telewizorów i projektorów. Przez wizytę w toalecie poznałem wiele myśli filozoficznych, przedstawionych na ścianach, potem zorientowałem się, że nie ma papieru. Ogólnie 8/10, wszedłbym znowu.

Dwa jestestwa w jednej szklance

Jan Kuśmierczyk

„Taka szklanka niby w połowie pełna, ale też w połowie pusta. To, jak to jest naprawdę?”

Potrzeba picia prowadzi do pragnienia, czyli jednej z pierwotnych potrzeb człowieka. Nawet dzisiaj ludzkość nie jest w stanie wytrzymać dłużej niż parę dni bez zaspokojenia takiego pragnienia. Przy obcowaniu z innymi ludźmi również pijemy. Napoje to jednak zdradliwe są byty. No, bo nie ma problemu, kiedy zaczynasz upijać swój trunek, ale co się dzieje, kiedy jedna druga jego objętości znika? Pojawia się ogólnoswiatowy problem. Szklanka staje się niepełna, ale jednocześnie nie jest pusta. Powstaje nowy wymiar napoju, taki który nie jest być w stanie pojętym przez trójwymiarowe istoty. Załamanie światła to jedno wielkie kłamstwo i tania sztuczka. Nie bierze żadnego udziału przy określeniu stanu naszego napoju. Jedyne, co wiemy to to, że jest to dalej stan ciekły, a nie żaden gaz lub ciało stałe. Jego objętość maleje o połowę, ale co jeśli jest to mniejsza lub większa połowa. Powstaje sytuacja podobna do Kota Schrödingera, gdzie kot zamknięty w pudełku przed momentem otwarcia pudełka jest jednocześnie żywy i martwy. Mamy tu dwa byty w jednym bycie, jak w przypadku szklanki. Sytuacja jednak różni się od kota, bo szklanka jest transparentna, ale jak poznać właściwy stan? Być może zmienia się smak trunku, cały osad na dole zbiera się i smak przybiera na sile, kiedy szklanka jest w połowie pusta albo sytuacja jest odwrotna i posmak staje się mętny, kiedy szklanka nabiera pełni. Każdy pojmuję taką sytuację inaczej, powstają podprzypadki, gdzie szklanka jest np. w ćwiartce pusta albo w trzeciej całości pełna. Ludzie nie mogą znaleźć złotego środka i dogadać się co do objętości szklanki. Wchodzimy wtedy w czwarty wymiar. Czas zaczyna grać większą rolę. Dodatkowo ciecz zaczyna się ulatniać lub zestalać. Nagle znika lub przybywa, w skrajnych momentach szklanka zmienia barwę, kształt lub sam materiał. Pierwotna forma przekształca się, odkrywa niedoskonałości pojmowania świata przez człowieka. Ręka sięgająca po szklankę, usta pijące napój i rozum, który za tym stoi, manipuluje taką informacją. Nie wiadomo, kim jest osoba za szklanką, bez poznania prawdziwej postaci samej szklanki. To, czy szklanka jest w połowie pusta lub w połowie pełna, przestaje mieć znaczenie, a wiarygodność informacji jest coraz bardziej podważana. Powstaje paradoks, a na koniec dalej nie wiadomo, czy zawartość takiej szklanki jest warta tego, żeby ją przyswoić.

